Nr. 91. Kraków, Niedziela 20 Kwietnia 1890. Rocznik IX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie konces. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Sadowskiego w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Oznaki przesilenia w Rosyi.

Przed kilku dniami przytoczyła monachijska *Allg. Ztg.* ciekawe wspomnienie z najnowszej historyi rosyjskiej. Jak wiadomo zamordowano Aleksandra II na drugi dzień po podpisaniu przez niego konstytucyi, która w kilka dni później miała być ogłoszona. Aleksander III oświadczył, że podpisaną przez ojca konstytucyę uważa za świętą spuściznę, którą chce jak najdokładniej wykonać. Mianował tedy komisyę z kilku ministrów i innych dygnitarzy dla obmyślenia sposobów wprowadzenia konstytucyi. Prezesem komisyi był Loris-Melikow a jednym z wybitnych członków Pobiedonoscew. Prace komisyi szły żółwim krokiem, bo wciąż stawiano przeróżne przeszkody. Nareszcie pewnego dnia przybył na posiedzenie minister oświaty Nabokow z ogromnem wzruszeniem, płacząc niemal, oświadczył, że car kazał mu doręczyć komisyi to oto pismo. Podał je Melikowowi, który przeczytał, że car postanowił rozwiązać komisyę, albowiem uznaje, że despotyzm musi panować w Rosyi. Nastało głuche milczenie. Potem Loris-Melikow zawołał: „Panowie! kto między nami jest człowiekiem podłym?“ Wówczas powstał Pobiedonoscew i rzekł: „Przedstawiłem carowi moje zapatrywania na konstytucyę i bardzo się cieszę, że car zgodził się na moje poglądy.“

Tak skończyła komisya swoje zadanie, a u steru wpływów stanął ten, który publicznie przyznał się do „podłości“. Odtąd historya Rosyi potoczyła się znaną koleją. Ucisk, stopniowany z rzadką a nieubłaganą konsekwencyą, stłumił wszelkie objawy swobodnej myśli i zakuł w pęta srogiej niewoli wszystkich tych, co wzrokiem sięgali po za obręb prawosławia i despotyzmu. Fanatyzm religijny i polityczny usiłował i usiłuje dotąd wyniszczyć wszelkie ślady „zgniłej“ zachodniej cywilizacyi a postawić natomiast szczero-rosyjską kulturę, opartą na prawosławiu i czci caryzmu. Powróciły przeto na schyłku XIX wieku czasy Iwana Groźnego, powróciły religijne prześladowania, przypominające szaleństwa Dyoklecyana, powróciła osławiona taktyka rzymska, mająca na celu wywłaszczenie „obcych żywiołów“ na korzyść jednej panującej narodowości, powróciło wszystko to, o czem historya zapomniała i co ani z postępem czasu, ani z duchem chrześcijańskiej religii zgodzić się nie może. I zdawało się przez chwilę, że ten system obskurantyzmu i niewoli dopnie zamierzonego celu. Ucichły wieści o nihilistycznych knowaniach na większą skalę, liberalne dzienniki rosyjskie, gnębione barbarzyńską cenzurą, przestały wychodzić lub musiały pisać tak, jak im kazano; młodzież, ogłupiana w gimnazyach niedorzecznym, pseudoklasycznym systemem nauk, traciła polot myśli i swobodę ducha, społeczeństwo rosyjskie stawało się coraz więcej podobnem do wielkich koszar, zaludnionych żołnierzami, którzy wykonują bezmyślnie i bezwiednie rozkazy pierwszego lepszego kaprala. A jednak stało się inaczej. Po dziewięciu latach niebywałego ucisku pokazuje się coraz jaśniej, że system Pobiedonoscewa jest bliskim bankructwa. Najgorętszy zwolennik obecnego rządu rosyjskiego ks. Mieszczerski przyznaje w *Graždaninie* z uznania godną otwartością, że społeczeństwo rosyjskie jest do gruntu zdemoralizowane. „Łotrowstwo i demoralizacya, woła on, dochodzą do przerażających rozmiarów, oto tysiące kalek duchowych, oto setki tysięcy nihilistów, tysiące samobójców i rosnąca z niesłychaną szybkością wszerz, ku dołowi i w górę hydra wszelkiego kalibru szalbierzy i łotrów w długich tużurkach, w mundurach i frakach.“

Społeczeństwo, doprowadzone do tego stopnia upadku, zostało wprzągnięte przez twórców obecnego systemu w walkę eksterminacyjną z Polakami, Rusinami, Niemcami i Finlandczykami, w walkę, w której musi rozstrzygać bądź-co-bądź siła moralna, zasób inteligencyi i zdolność asymilacyjna. Przymiotów tych nie posiada społeczeństwo rosyjskie, gnębione i ogłupiane przez tyle wieków, pozostaje więc tylko siła fizyczna, prawo silniejszego, na którem system Pobiedonoscewa widocznie polegać się zdaje. Ale popadając z błędu w błąd, obecny rząd rosyjski utrudnił sobie i pod tym względem działanie. Zewnętrzna polityka gabinetu petersburskiego potrafiła w krótkim czasie zerwać stosunki przyjazne ze wszystkiemi niemal mocarstwami europejskiemi. Car ma tylko jednego przyjaciela w księciu czarnogórskim, a naród rosyjski może liczyć chyba na platoniczne sympatye Francuzów, których w objęcia caratu popycha jedynie uczucie zemsty i pragnienie odwetu. Przymierze rosyjsko-francuskie wydaje się mimo to niemożliwem tak długo, jak długo nad brzegami Sekwany panuje rząd republikański, wstrętny osobiście dla cara, a pod względem politycznym nieprzedstawiający stałego systemu.

Taki rezultat wydała polityka Pobiedonoscewa i jego przyjaciół; nic dziwnego więc, że musiała nareszcie nadejść chwila refleksyi i zastanowienia. Ostatnie wypadki są dowodem, że naród rosyjski zaczyna się budzić z długiego uśpienia, a fakt ten zasługuje tem więcej na uwagę, gdy najnowszy ruch rosyjski stracił charakter nihilistyczny, a przybrał kierunek liberalny i postępowy. Głośny list szlachetnej marzycielki panny Cebrikow i program młodzieży uniwersyteckiej, odznaczający się niezwykłem umiarkowaniem i spokojem, przypominają czasy z przed r. 1863, a odwołanie się do opinii publicznej, którem młodzież rosyjska odpowiedziała na komunikat rządowy w sprawie rozruchów, każą się domyślać, że w wykształconych warstwach społeczeństwa rosyjskiego system obecny nie ma zwolenników. — Niezadowolenie ogólne ogarnia zwolna i ciemne masy ludu, na których dotąd despotyzm carski zwykł się był opierać i sfery otaczające tron carski.

Niezaprzeczona do tego czasu wiadomość o aresztowaniu w. ks. Konstantego rzuca jaskrawe światło na stosunki petersburskiego dworu, a *Wiestnik Europy* ogłasza w najnowszym zeszycie swoim śmiały wiersz Włodzimierza Sołowiewa, którego ostatnia strofa kończy się charakterystycznem i rozpaczliwem pytaniem: Rosyo! czy chcesz być wschodem Xerxesa, czy wschodem Chrystusa?“

Wiersz ten musiał wywołać pewną sensacyę w kołach urzędowych rosyjskich, kiedy natychmiast rozeszła się wieść o aresztowaniu Sołowiewa, czemu jednak wczoraj już zaprzeczono.

Kto i jak na pytanie myśliciela rosyjskiego odpowie, przewidzieć trudno, ale to zdaje się być pewnem, że system dotychczasowy wywołał silną reakcyę, z którą nawet rząd carski liczyć się musi. Dawniej szukano w takich krytycznych chwilach ratunku w akcyi wojennej. Dziś wobec odosobnienia politycznego Rosyi i groźnej postawy potrójnego przymierza środek ten zastosować się nie da, pozostają więc dwie ewentualności: zmiana systemu rządowego, albo katastrofa, która może zachwiać potęgą caratu.

Korespondencya „Nowej Reformy“

Poznań, *16 kwietnia.*

(*Sprawa ratowania sceny polskiej w Poznaniu*).

(*Quis?*) Od dawna już przemyśliwają przyjaciele sceny naszej, jedynej w całym zaborze pruskim i tak ważne i nierównie ważniejsze, anieżeli gdziekolwiekbądź, mającej znaczenie, nad sposobami zdobycia dla niej trwałych, pewnych podstaw, ażeby już raz przestała jej grozić ruina, która w obecnych warunkach jest nieunikniona i która, jak to się wczoraj na walnem zebraniu spółki akcyjnej „Teatr polski“, odbytem na sali hotelu francuskiego, niestety przekonaliśmy, za lat dwa do trzech musi niechybnie nastąpić. Gdyby na to żadnego nie miano znaleść środka, gdyby ta katastrofa istotnie nastąpiła, to byłaby to klęska moralna jakiej już od dawna nie zaznaliśmy.

Nasi najserdeczniejsi, widząc, jaki wpływ dodatni wywiera scena polska w Poznaniu na umysłowy rozwój ludności polskiej, jakim jest ona tutaj dla niej czynnikiem wychowawczym, a zarazem patryotycznym, widząc, jak ona się staje mianowicie dla biedniejszej ludności coraz więcej do życia niezbędną, z góry już zacierają ręce z radości obliczając już dziś godzinę, w której ona, pozostawiona swemu losowi, pójdzie pod młotek komornika sądowego i stanie się może własnością jakiego na polskim chlebie wypasłego Niemca, który ją może zechce oddać do użytku swych rodaków.... Takie wnioski czynią tutejsi finansiści wcale na seryo. Aż strach pomyśleć, że obecnie cały zasób spółki teatralnej gotówką wynosi tylko 15 tysięcy marek, za które życie naszego teatru będzie można przedłużyć najwyżej na 2 do 3 lat.

Kto tutaj zawinił, spytacie mnie może? Czy kierownicy teatru, czy rada nadzorcza spółki, czy publiczność. Odpowiedź tu wypada dać zupełnie przeczącą. Od czasu, kiedy dyrekcyę sceny powierzono redaktorowi *Dzien. Pozn.* p. Fr. Dobrowolskiemu, urząd skarbnika powierzono p. dr. Kusztelanowi, a administracyę sprawuje p. Urbawski, a jest już temu lat 8, mężowie ci sprawują ten trudny urząd zupełnie bezinteresownie, oględnie i w warunkach tutejszych i wobec zasobów skromnych, jakiemi rozporządzają, tak oszczędnie, jak oszczędniej chyba teatru nigdzie nikt nie prowadzi. Pod dyrekcyą tych panów teatr stanął na szerszych podstawach, bo „zdemokratyzował“ się, jak w poprzednim mym liście wypowiedziałem, oparł się na stanie średnim i ludzie, który w święta i w dnie, w których grają po cenach zniżonych, tłumnie spieszy z przedmieść i zapełnia wszystkie tańsze miejsca. Obecnej też dyrekcyi jedynie zawdzięczamy, że dzięki jej ostrożnemu i nader oszczędnemu w wydatkach kierownictwu ruina teatru już rychlej nie nastąpiła. Zaznaczyć tutaj także wypada fakt, który bodaj w którym teatrze na świecie zachodzi, że oprócz personalu teatralnego, kasyera i bileterek, jedynym płatnym funkcyonaryuszem spółki teatralnej jest stróż teatralny, jak to cyfry, które mieliśmy sposobność przeglądać, jasno wykazują.

To „zdemokratyzowanie“ teatru świadczy także, że publiczność zasmakowała w teatrze, że repertoar przeważnie narodowy, że częste przedstawianie sztuk ludowych ze śpiewami przypada do jej gustu i że zatem pod tym względem żadnego nie można czynić zarzutu dyrekcyi, a mianowicie dyrektorowi sceny p. Fr. Dobrowolskiemu. Przeciwnie zasługi jego około kultywowania przeważnie sztuki polskiej powszechnie są tutaj uznane, jak nie mniej poczytują mu tutaj za zasługę, iż z teatru naszego nie uczynił przybytku „muzy podkasanej“ i mimo pokus przeróżnych zdołał mu zachować charakter instytucyi poważnej, stojącej zupełnie na wysokości zadania, jakie u nas scena polska mieć powinna. Gdzież więc szukać należy powodów tego smutnego stanu finansowego naszego teatru? Otóż nie obwijając w bawełnę, teatr nasz zaraz od samego początku był bankrutem. Przy rozpoczęciu budowy gmachu teatralnego już brakło odpowiednich funduszów i musiano się uciec do bardzo wątpliwej i niebezpiecznej pomocy, a mianowicie do zaciągnięcia pożyczki od banku koźlińskiego w wysokości 142.000 marek, za którą spółka corocznie opłacać musi procenta, wynoszące sumę 8000 marek; dalej zaciągnięto pożyczkę od p. Wł. Taczanowskiego w wysokości 15.000 marek, dalej pozostał do spłacenia dług budowlany 60.000 marek. Kiedy przed 8 laty został bezinteresownym dyrektorem sceny p. Fr. Dobrowolski, udało się mu dzięki agitacyi i staraniom jakie czynił, a mianowicie przez uproszenie różnych artystów, jak p. Heleny Modrzejewskiej itp., dzięki funduszowi Kraszewskiego, dzięki p. Siemiradzkiemu, który nadesłał tu obraz swój „Pochodnie Nerona“ przeznaczając dochód z wystawy na rzecz teatru, dług 60.000 mr. umorzyć. Mimo to pozostaje do opłacenia procent od długu hipotecznego, jak wspomniano, w wysokości 8000 marek, asekuracya wynosi corocznie 2700 marek, podatki 800 marek, reparacye coroczne przenoszą 2000 marek, subwencya sceny około 5000 marek, tak, że gdy dochód z dzierżawy domu frontowego wynosi zaledwie do 9000 marek, rozchód przedstawia zawsze znacznie większą sumę 19.000 mr. Nadto nie mało kłopotów sprawiała dyrekcyi bardzo dbała o „bezpieczeństwo“ teatru policya nasza, dzięki której corocznie znaczne czynić musiano wydatki na najniemożliwsze środki bezpieczeństwa, tak że w przeciągu lat ośmiu pod zagrożeniem zamknięcia teatru sprawić musiano żelazną kurtynę (10.000 marek), zmienić musiano wszystkie drzwi itp. Nie można się zatem dziwić, że jak rachunki wykazują, w przeciągu lat ośmiu wydatki wynoszą ponad dochód przeszło 90.000 i że z uskładanych na subwencyonowanie sceny corocznie potrzeba było ubierać tak znaczną kwotę, że zostało się zaledwie 15.000 marek, co bodaj starczy na 2—3 lat.

Że taki stan spółki teatralnej nie może pozostać długo, ale że ruina jest niechybna to z powyższego mego wyjaśnienia jest aż nadto oczywistem.

Oczywistem jest także, że żaden teatr na świecie bez subwencyi ostać się nie może, mają subwencyę teatra wszędzie, korzystają z niej i wasz teatr i teatr lwowski i warszawski, korzystają teatra w Niemczech, a znajdujący się tutaj niemiecki teatr miejski zasilany jest subwencyą z kasy miasta i rządowej, co razem wynosi rocznie około 20.000 mr. Nasz teatr dzięki praktykowanej u nas polityce „równouprawnienia“ z tej strony nie dostaje ani feniga, zaledwie zdecydował się magistrat tutejszy po długiem pukaniu dyrekcyi na obniżenie płacy za gaz o 25 prc. Zapowiedziane zaś przez *Kuryera Posn.* „nowe prądy“ i „nowa era“ programu „polityki niedalekiej przyszłości“ bodaj czy coś pod tym względem dla nas uczynią, jeżeli nie pomożem sobie sami.

Donosiłem wam już w poprzednim liście o utworzeniu się tutaj nowej spółki akcyjnej „Pomoc“, która na wzór waszego Towarzystwa „Ochrony Tatr“ ma się stać towarzystwem ochrony teatru, a mianowicie ma nabyć sąsiadujący z teatrem obszerny dom po śp. Biesiekierskiej, przebudować go, rozwalić dzisiejszy frontowy dom przed teatrem i na obszernym w ten sposób dziedzińcu postawić obszerne oficyny. Z czystego zysku zaś ma Towarzystwo odkładać 25 prc. do funduszu żelaznego, któryby był podwaliną stałych dochodów teatru. Towarzystwo to założonem zostało na podstawie nowego prawa o spółkach, jako spółka z ograniczoną poręką. Akcya wynosi 200 marek, a właściciel odpowiadałby jeszcze oprócz tego tylko sumą 200 mar.

Walne zebranie widząc, że to jest jedyna droga wyjścia, przyjęło jednogłośnie wniosek rady nadzorczej i dyrekcyi teatru, upoważniający ją do wejścia w układy z „Pomocą“, która po zakupieniu domu sąsiedniego i przebudowaniu tegoż podejmie się i przebudowania gmachu frontowego teatralnego, takowy wydzierżawi, a za to dostarczy funduszu spółce teatralnej na wszelkie potrzeby tak sceny jak i zabezpieczenia gmachu

Za czarne oczy.

NOWELA

przez

NAGODĘ.

6 (Dokończenie.)

Wczoraj ostatni raz byli w teatrze, dziś popołudniu zaczną oddawać pożegnalne wizyty, a za tydzień ludność Wołczowej powita ich przy odgłosie muzyki i wystrzałów z moździerza.

Ewa tyle razy o tym dniu marzyła, sama w sekrecie przed mężem ułożyła program całej uroczystości, — wie już, w którem miejscu będzie tryumfalna brama i który ze starych sług poda im chleb i sól na srebrnej tacy. Już sobie nawet ułożyła całą przemowę do włościan. Bawi ją myśl, że ją jako panią i właścicielkę witać będą; bawiła przynajmniej dawniej. Dziś świat cały przedstawia jej się w barwach tak ciemnych, że nawet myśl o uczcie i wieśniaczym balu, który ma wszystko zakończyć, niezdołał jej rozweselić.

Miecio wczoraj w teatrze był dziwnie nieswój i roztargniony. Nie patrzył wcale na scenę, po każdym akcie wychodził z loży, a Ewa słyszała na korytarzu krok jego prędki i niecierpliwy. Dziś rano ledwie wypił filiżankę czystej herbaty, zaczął się zbierać do wyjścia.

— Weź mnie z sobą — zaproponowała Ewa; — muszę sobie kupić podróżną torebkę.

— Nie mogę — odpowiedział prawie szorstko. Ale gdy już wziął kapelusz do ręki, przystąpił do niej i całując ją w czoło, patrzył jej długo, tkliwie w oczy. — Bądź zdrowa! — rzekł prawie uroczyście, — nie czekaj mnie prędko z powrotem, bo mam dziś wiele zajęcia...

Jej się smutno zrobiło, jak gdyby w tych słowach była zapowiedź długiego rozłączenia.

— Nie możesz zostać ze mną? — szepnęła błagalnie.

— Nie mogę. — Uwolnił się z jej objęć i prawie wybiegł z pokoju.

Ewa zasiadła przy oknie z robótką; od pewnego czasu nauczyła się już zapełniać haftem te chwile, których dawniej nigdy nie było jej dość na pieszczotę i rozmowy z mężem. Mieczysław nie pierwszy raz zostawiał ją samą, ale nigdy jeszcze nie było jej tak tęskno i nudno jak dzisiaj. Gdybyż powrócił prędko! — —

Nareszcie!... Przy samym końcu długiej ulicy oczy Ewy wypatrzyły go i poznały: idzie krokiem bardzo szybkim... Czy i jemu tak pilno do powitalnego uścisku?...

W ręku trzyma parę pąsowych róż... W miarę jak się zbliża, Ewa wychyla się coraz bardziej przez otwarte okno; gdyby podniósł głowę, zląkłby się z pewnością, że wypadnie.

Ale on patrzy wciąż przed siebie i wydaje się bardzo zamyślonym... — Jakto? ominął bramę swego domu?.... przechodzi na drugą stronę ulicy?... Ewa wychyla się tym razem z prawdziwem niebezpieczeństwem, nie chce wierzyć swoim oczom... A jednak kilkanaście metrów przestrzeni oddziela ją tylko od różowego domku, w którego sieni zniknął!...

Nie, to chyba omyłka! Wyjdzie ztamtąd za chwilę! jego nic, nic ciągnąć tam nie może!...

Nie wychodzi! — Mija minuta, pięć, dziesięć, może cała godzina.. Ewa nie wie, ile mija czasu, zdać sobie sprawy nie może, ale patrzy ciągle w punkt jeden, choć od natężenia wzroku wszystkie przedmioty zdają się jej drżeć przed oczyma i chwilami zmieniać się w jedną szarą masę. — Boże!... Boże!... jęczy cichym szeptem; wyobraźnia wzburzona przesuwa jej cały szereg obrazów, zaczerpniętych z francuskich powieści i dramatów, z opowiadań, których słuchała niegdyś obojętnie... z dyskretnych uśmiechów i szeptów, do których dorzucała nieraz dowcipne słówko... Więc takie rzeczy naprawdę dzieją się na świecie? — i p. Kornel to miał na myśli, gdy zlekka przedrwiwał wiecznie zazdrosną, zaniepokojoną żonę „pięknego Artura“?...

Och, jak to można przeżyć rzecz taką!

Ewa ukrywa twarz w dłoniach, — nie ma ani jednej łzy pod jej powiekami, ale łkanie rozrywa jej piersi. Nie patrzy już w ciemną sień różowego domku; już jej wszystko jedno, kiedy z niej wyjdzie Mieczysław.

Tymczasem nienawistne okna zasuwają się firanką i nikt nie zgadnie, co się tam po za niemi dzieje przez ciąg tych długich dwóch godzin, które dla Ewy trwają wiek cały.

Ach, te czarne oczy! — — —

— Ewo! ocalona! ocalona! czy nie słyszysz?.. Powiadam ci, że widzieć będzie! jak ty, jak ja!.. O, co za szczęście!...

W głosie Mieczysława drga szalona radość. Ramiona jego obejmują żonę uściskiem, w który chciałby przelać część uczuć, przepełniających mu serce.

Ewa patrzy na niego w niemem zdumieniu:

— Ocalona?... kto?... Co ty chcesz powiedzieć?...

— Ona! ta blada dziewczyna z czarnemi oczyma. Skazali ją na ślepotę, taką młodą, piękną, jedynaczkę u starej matki! Och, Ewuniu, niczyje chyba oczy nie sprowadzą na mnie tyle błogosławieństw, jak te, które mi dzisiaj udało się otworzyć na świat Boży!... Uściskaj mnie! patrz, jestem taki szczęśliwy!

Ewa rozumie już prawie, ale nie dowierza jeszcze.

— Ty ją leczyłeś?... — pyta, a serce uderza jej jak gdyby odpowiedź miała być wyrokiem życia lub śmierci.

— Zdjąłem jej dziś kataraktę... czekałem umyślnie, bo nie była jeszcze dojrzała... ach, jak mi pilno było! tak dawno już nie doświadczałem tej słodkiej radości!

Niewymowne uczucie szczęścia i uspokojenia, które ogarnia Ewę, po nagłym wybuchu rozpaczy, odurza ją prawie, tamuje oddech i odejmuje mowę; chciałaby rzucić się na piersi Miecia i płakać z radości, ale odpycha ją od tych otwartych ramion wyrzut sumienia: — jak ona mogła nie zaufać mu, posądzać go o rzecz taką!.....

— Och Mieciu, czemu mi nie powiedziałeś, że ją leczysz!... ja byłam przez ten czas taka nieszczęśliwa!

Nie jest w stanie wymówić więcej, ale jej usta drżące i uścisk, jakim teraz obejmuje swój skarb odzyskany, tłómaczą Mieczysławowi wszystko. W jednej chwili rozumiał każdy jej ruch, słowo każde, wyrzeczone w ostatnich czasach i doznaje wrażenia jak gdyby nagle stanęła przed nim Ewa inna, niż ta, którą znał dotąd, z tą samą wprawdzie dziecinną twarzyczką, ale z gorącem sercem kobiety, gotowem bronić praw swoich choćby przed urojonem widmem niebezpieczeństwa. Ach, jakże mu żal teraz, że brakiem zaufania zatruł parę tygodni życia tej, którą dotąd uważał tylko za śliczne, kapryśne dziecko.

— Przebacz mi Ewuniu!.. bałem się, żebyś mi nie stawiła przeszkód... A widzisz: byłoby to zbrodnią... wiedziałem, że ją uleczę!

Ewa pochyliła głowę. Prawda, nie jej teraz rzeczą robić wymówki, — czyż to nie ona sama dziecinnym uporem i pocałunkami zamknęła te usta, gotowe może wypowiedzieć jej wszystko? Czy próbowała kiedy zajrzeć w głąb duszy męża i podzielić najdroższe jego marzenia i nadzieje?... Wszak pragnęła sobą tylko, swoją ładną twarzyczką wypełnić mu serce i przesłonić świat cały!...

Od ośmiu już dni czarne firanki zasłaniają okna różowego domku i w małym pokoiku ciemno jak w grobie, — ale tak wesoło!

Jutro, już jutro oczy Anielki oswajać się zaczną ze światłem — doktór zapowiedział. Dziś obiecał przyjść raz jeszcze i potwierdzić radosną nowinę, — oto słychać już jego krok w sieni.

— Tędy Ewuniu, trzymaj mnie się mocno za rękę, bo się uderzysz... Ot tak, już jesteśmy przy łóżku.

— Kto to?... Panie doktorze, to pan?

— Ja i moja żona, którą obiecałem przyprowadzić. Panno Anielciu, proszę podać mi rączkę; niech się panie przywitają.

Mieczysław wkłada w rękę żony wychudłe paluszki swojej pacyentki, które obejmują ją gorącym uściskiem.

— Jaka pani dobra, że przyszła! pan doktór nie pozwala sobie nawet dziękować. Niech Bóg da państwu tyle, tyle szczęścia, ile ja go każdem spojrzeniem wymodlić będę mogła!

— O tak! niech za oczy mojej córki Bóg każdy dzień życia wam pobłogosławi! — odzywa się głos starej kobiety, urywany wzruszeniem.

Ewa nic nie odpowiada, — drży cała i tuli się do męża. W tej chwili jej ukochany Miecio, zjawiający się jak anioł pocieszyciel w ciemnej izdebce, wydaje jej się większym i potężniejszym od wszystkich w stal zakutych bohaterów, o których marzyła, mając lat piętnaście. I to ona tego bronić mu chciała? od takiego zawodu go odciągać?... och, zdaje jej się, że do tej pory nie wiedziała wcale, czem jest doktór!

Mieczysław obejmuje ją ramieniem i oboje czują, że w tej chwili dopiero zrozumieli się i zjednoczyli zupełnie.

Oczy oswajając się powoli z zmrokiem, zaczynają rozróżniać niektóre przedmioty. W nogach łóżka rysuje się jeszcze jedna postać: młodego mężczyzny, który z książką w ręku siadywał obok niewidomej. On jeden nie mówi nic i chowa twarz w dłoniach, bo nadmiar szczęścia zarówno jak nadmiar boleści w milczeniu tylko znieść można. Mieczysław go zna, — wie, że czarne oczy Anielci mają mu przyświecać przez całą drogę życia, że szczęśliwem drgnięciem lancetu darował mu kawałek nieba, od którego dotąd dzieliła go ślepota ukochanej. — —

Złoty blask dzienny po grobowej ciemności, z której wyszli, olśniewa tak Ewę, że zasłania oczy obiema rękami i nic nie widzi przed sobą, — a jednak zdaje jej się, że lżej oddycha w tych promieniach słońca, jakby jej nagle zdjęto z piersi gniotący ciężar. Wsparta na ramieniu Miecia postępuje bardzo powoli, upajając się światłem i ciepłem i głębokiem uczuciem szczęścia, które przenika ją spokojną, cichą radością.

— Teraz Ewuniu, jestem na twoje rozkazy... Kiedy chcesz wyjechać do Wołczowej?

Głos Mieczysława brzmi niby swobodnie, ale oczy jego patrzą tak badawczo w twarz żony, jakby przeniknąć chciały aż do głębi jej myśli.

Ewa nie unika tego spojrzenia, tylko usta jej drgają dawnym figlarnym uśmiechem:

— Do Wołczowej? dobrze! pojedziemy... za lat dwadzieścia... albo... chcesz Mieciu? gdy już nie będzie naokoło tylu ślepych i chorych.... Wtenczas zamieszkamy w Wołczowej, a tymczasem jeździć tam będziemy tylko na wakacye.

— Och Ewuniu, może to zbyt wielka ofiara dla ciebie?... może tam czułabyś się szczęśliwszą?

Ewa potrząsa głową i uśmiech jej staje się bardzo poważnym i tkliwym.

— Szczęśliwą będę tam właśnie, gdzie nie będę zawadą i ciężarem dla ciebie, ale pomocą i towarzyszką pracy. Nie jestem już takiem upartem, nieznośnem dzieckiem, które ci tylko kłopot sprawiało. Od dziś będziesz miał rozsądną, dobrą żonę: to pierwsza nagroda za czarne oczy Anielci.

KONIEC.

spółki i da na to wszystko odpowiednią rękojmię, z poprawką p. dra Rzepeckiego, według której odnośna ugoda z „Pomocą“ przedłożoną zostanie do zatwierdzenia zwołanemu na ten cel walnemu zebraniu spółki teatralnej.

Sprawa zatem ratowania naszej sceny postąpiła już znacznie i chodzi teraz tylko po ukonsolidowaniu się „Pomocy“ i po zapisaniu jej do regestru handlowego o zdobycie na początek 200 do 300 akcyi, a będzie można przystąpić do dzieła tego trudnego na pozór, ale znowu niezbyt trudnego do urzeczywistnienia, jeżeli całe społeczeństwo polskie, uznając doniosłe znaczenie tego jedynego na cały zabór pruski przybytku muzy polskiej, pospieszy z rychłą ofiarną pomocą, w przeciwnym razie dni sceny polskiej w Poznaniu są policzone. Nie wątpimy też, że całe społeczeństwo nasze, widząc niebezpieczeństwo bliskie, wobec coraz częstszych już głosów puszczyków niemieckich, że zamkną wnet tę „budę“ polską, nie pozwoli na upadek kosztem tylu już pieniędzy podtrzymywanego teatru polskiego, ale znowu złoży dowód swej ofiarności wypróbowanej i nabywaniem akcyi „Pomocy“ pospieszy z pomocą scenie naszej, o pomoc którą ponownie pozwalam sobie prosić także wespół z nami w doli i niedoli czującą możniejszą brać polską z Galicyi.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 18 kwietnia.

Wczorajsza mowa Riegera nie zawierała właściwie nic nowego ponad motywa, któremi stronnictwo staroczeskie usprawiedliwiać zwykło sankcyę ze swej strony daną dziełu ugody czesko-niemieckiej a któremi aż po brzegi wypełnione są szpalty dzienników staroczeskich.

Przystępując do poszczególnych punktów ugody, wykazywał Rieger, że nie narusza ona interesów ludności czeskiej, że zabezpiecza(!) jedność kraju, gdy zarówno Czech, jak Niemiec będzie mógł znaleźć sprawiedliwość w ojczystym języku. Mowca ze swego prawno-państwowego stanowiska nie uznaje niemieckiego języka urzędowego w Czechach (oklaski ze strony Czechów) i zaznaczył to podczas obrad konferencyi ugodowej. Konferencye ugodowe nie miały na celu przywrócenia czeskiego prawa państwowego, lecz dążyły do usunięcia pewnych specyalnych różnic. Życzenia szły oczywiście jeszcze dalej, żądaniu n. p. usunięcia nędzy panującej między ludnością rolniczą itp., konferencya miała atoli zadanie określone najdokładniej, którego granic przekraczać nie mogła. Rieger omawia wpływ, jaki od r. 1620 wypadki dziejowe wywierały na czeskie prawo państwowe i dowodzi, iż prawo to uległo pewnym zmianom. Prawdziwy, szczery patryota nie będzie grał *va banque*, lecz będzie się oglądał na okoliczności i czekał stosownej chwili. Niepatryotycznem jednak postępowaniem jest robienie narodowi nadziei, które nie dadzą się ziścić. Mowca wyraża swe przekonanie, że ugoda jest niezbędną dla szczęścia i postępu Czech. Do Czech należą jednak i Niemcy, mowca zapytuje przeto dra Gregra, czy możnaby czeskie prawo państwowe przeprowadzić w Czechach wbrew woli Niemców? Ugoda odpowiada nietylko interesom kraju, lecz także i interesom państwa, — a w interesie narodu czeskiego leży dokładanie wszelkich starań w celu wzmocnienia państwa. To jest wyznanie mówcy, który od pół wieku wszystkiemi siłami służy swemu narodowi.

„Ofiarowałem usługi moje narodowi — rzekł Rieger kończąc — bezinteresownie. Bardzo być może, iż zbłądziłem w tem lub owem, lecz mam prawo sądzić, że staraniem mojem było zawsze: służyć narodowi wedle najlepszych chęci i najlepszego rozumienia. Nie ubiegam się przy tem o reprezentowanie opinii mego całego narodu, lecz reprezentuję opinię moją, wierząc, że służy ona narodowi memu. W tem znaczeniu chcę działać nadal, jak długo narod mój darzyć mnie będzie swem zaufaniem; jeśli mi je odbierze, bez żalu ustąpię z widowni politycznej, przeświadczony, że wszędzie i zawsze spełniałem mój obowiązek. Ci, którzy po mnie tę odpowiedzialność obejmą, niechaj z równą postępują sumiennością.

Dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej bohaterem był minister Dunajewski. W przeszło dwugodzinnym wywodzie bronił ważniejszych rubryk preliminarza budżetowego, okazując wielkie zadowolenie z rozwoju finansów, którego on jest motorem, przyczem jednak nie pominął strony politycznej i rozpływał się nad niedokończonem jeszcze dziełem hr. Taaffego i jego gabinetu, nad ugodą czesko-niemiecką.

Przegląd polityczny.

Kraków, 19 kwietnia.

Piszą nam z Wiednia:

„Nie da się zaprzeczyć, że mowa ministra Dunajewskiego, wygłoszona przy rozprawie budżetowej (pomijając jej ściśle budżetową treść) sprawiła niemałe wrażenie. Szczególnie krytyka stanowiska niemieckiej opozycyi, zaznaczonego w mowach Carneriego i Mengera była bardzo trafna, chociaż dodać trzeba, że obiedwie te mowy przedstawiają bardzo wdzięczne pole do krytyki, zawierając w sobie niemało sprzeczności. Możnaby powiedzieć, że jest w nich nawet nieco śmieszności, bo czy może na seryo brać opozycyę, której jeden rzecznik (Carneri) nie umie więcej powiedzieć, jak, że lewica stoi obecnie „z bronią u nogi“ („*Gewehr bei Fuss*“) wobec rządu, który przedtem ogłosiła za „najgorszy w świecie“; drugi zaś rzecznik (Menger) doprasza się formalnie o dobranie do gabinetu jednego z członków niemieckiej „opozycyi“ jako ministra dla Niemców. „Taką opozycyę“ trzeba koniecznie przyznać — bardzo oryginalną, jako opozycyę cudacznego dziwactwa. Mimowoli nasuwa się w obec tego pytanie, po co tyle krzyku i patetycznej deklamacyi?!“

Dzisiaj zakończyć się ma rozprawa ogólna nad budżetem.

Z Austro-Węgier.

Według wiadomości, które nadeszły z Pesztu, dzisiaj mają rozpocząć się w Wiedniu konferencye celem odnowienia traktatów handlowych z Francyą i Niemcami, w których będą brać udział delegaci obu stron. Natomiast obrady nad traktatem z Rumunią mogą być podjęte dopiero po zawarciu traktatów z państwami zachodniemi.

Izba poselska uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu zamknięcie rozpraw ogólnych nad budżetem i wybrała mowców generalnych. Wczoraj przemawiał jeszcze poseł Plener jako generalny mowca przeciw, a dziś będzie mówił pos. Suklije jako generalny mowca za i sprawozdawca. Do dyskusyi szczegółowej zapisała się niezmierna liczba mowców, z których jednak zapewne połowa przemawiać nie będzie.

Obrady sejmu węgierskiego mają być na kilka dni przerwane, z czego korzystać będą ministrowie Szapary i Wekerle i udadzą się do Wiednia na wspólną konferencyę w sprawie wspólnego budżetu.

W namiestnictwie pragskiem odbyła się 16 b. m. pod przewodnictwem hr. Thuna konferencya wojskowa generałów, należących do 8 i 9 korpusu. Obradowano nad dyslokacyą wojska w dniu 1 maja szczególnie w tym celu, aby okolice, w których znajdują się wielkie przedsiębiorstwa, a w których dotychczas nie było żadnych załóg, zaopatrzyć w siłę zbrojną.

W sprawie święcenia 1 maja przez robotników ogłasza *Presse* rozporządzenie starostwa powiatowego w Villach. W rozporządzeniu tem starostwo konstatuje, że robotnicy mają obowiązek pracować przez czas wyraźnie umówiony lub zwyczajem oznaczony. Wobec ustawy d. 1 maja nie należy do dni, w których należy wstrzymać wszelką pracę. Zaniechanie pracy w tym dniu zależy od swobodnej umowy między robotnikami a pracodawcami, a robotnik, który bez porozumienia ze swym pracodawcą w dniu tym opuści pracę, naraża się na skutki prawne tego swojego kroku. W szczególności może właściciel zakładu oddalić takiego robotnika lub zażądać jego ukarania. Prośbę o uwolnienie od pracy w dniu 1 maja może wnosić robotnik tylko we własnem imieniu, lub w imieniu robotników, którzy go wyraźnie upoważnili. Natomiast nie można czynić przeszkód tym robotnikom, którzy w dniu 1 maja będą chcieli pracować. Prawdopodobnie rozporządzenie to polega na ogólnych zasadach, jakie stosować będą w tej kwestyi władze rządowe i wydanem zostało na podstawie instrukcyi władz wyższych.

Peszteńskie władze bezpieczeństwa zakazały pochodu, jaki robotnicy zamierzali urządzić 1 maja. Jako powód odmowy przytoczono krępowanie ruchu na ulicach. Natomiast władze oświadczyły, że nie mają nic przeciw urządzeniu w tym dniu zgromadzenia robotników na jednym z placów miejskich lub na innem odpowiedniem miejscu.

Z Niemiec.

Nadmienialiśmy już kilka razy, że zmiana rządu zaczyna wywierać swój wpływ na inne ugrupowanie stronnictw. Z tych szczególnie stronnictwo wolnomyślne zdaje się najpierw ulegnie rozkładowi na dwa odcienia; ten rozkład zarysował się dość wyraźnie podczas rozprawy po pierwszej mowie generała Caprivi'ego. Jeden z przywódzców tego stronnictwa, p. Rickert, wyraził dobitnie chęć zbliżenia się do rządu i porozumienia się z nim, chociaż według twierdzenia i ostrzeżenia nowego kanclerza — kierunek polityki wewnętrznej ma pozostać bez zmiany. Inne zdanie wypowiedział drugi przewódzca tego stronnictwa p. Eug Richter, bo wyraźnie wypowiedział, że opozycya nie ulegnie żadnej zmianie, że objawiać się będzie dalej przeciw gabinetowi generała Caprivi'ego tak, jak się objawiała przeciw gabinetowi ks. Bismarka, skoro w gabinecie pozostali wszyscy dotychczasowi ministrowie.

Czy nowy rząd okaże się skłonniejszym do układów ze stronnictwami i do uwzględnienia ich życzeń, okaże się wkrótce, gdy przyjdzie pod obrady ponownie przedłożony wniosek szkolny p. Windthorsta. We wniosku tym domaga się ten przewódca stronnictwa środkowego, aby Izba uchwaliła wezwać rząd do corychlejszego przedłożenia jej projektu do ustawy o zakresie działania władzy kościelnej w nauczaniu religii w szkołach ludowych. W tym projekcie mają być uwzględnione następujące wskazówki: 1) Nauczycielami mogą być tylko tacy, przeciw którym władza kościelna pod względem kościelno-religijnym nie uczyniła żadnego zarzutu. W razie, gdyby taki zarzut pojawił się później, nauczyciela nie należy dopuszczać do nauczania religii. 2) Wyznaczenie organów, które mają kierować nauką religii w szkołach ludowych, należy wyłącznie do zakresu wyższej władzy kościelnej. 3) Organ władzy kościelnej, powołany do kierowania nauką religii, ma prawo sam udzielać tej nauki lub dobywać inspekcyę nad udzielaniem tejże nauki przez nauczyciela, — do nauki się mięszać i udzielać wskazówki. 4) Władza kościelna przepisuje książki szkolne dla nauki religii, układa plan i zakres nauki i rozkład jej na klasy.

Uzyskanie zgody rządu na powyższe wskazówki będzie prawdopodobnie warunkiem, od którego zależeć będzie popieranie rządu przez najsilniejsze srtonnictwo środkowe tak w Sejmie pruskim, jak w parlamencie Rzeszy niemieckiej.

Według *Germanii* rząd pruski wypracował już projekta do ustaw o ochronie robotników i przedłożył je Radzie związkowej.

Dziennik wymieniony przypuszcza, że Rada będzie miała dość czasu, aby owe projekta roztrząsnąć i załatwić jeszcze przed zebraniem się parlamentu.

Z Paryża.

Prezydent republiki francuskiej, jak wiadomo z telegramów, rozpoczął już swą podróż do południowej Francyi i do Korsyki i serdecznie witany był w Aix i w Marsylii. W ślad za prezydentem udało się kilkudziesięciu dziennikarzy francuskich i zagranicznych, którzy rozsyłają do dzienników telegraficzne sprawozdania z przemówień powitalnych do prezydenta i z jego odpowiedzi. Międzynarodową stroną tej podróży jest powitanie prezydenta przez sąsiednie mocarstwa, zwłaszcza przez eskadrę włoską pod przywództwem admirała Lovery. Powitanie tego rodzaju wymaganem jest przez samą etykietę dyplomatyczną, ale tym razem urządzono je ze strony Włoch z tak znaczącą uprzejmością, że oznacza ono wyraźnie chęć nawiązania z Francyą życzliwych i przyjaźniejszych stosunków.

Minister handlu Juliusz Roche i prezydent Izby deputowanych Floquet poświęcają także czas feryj parlamentarnych na podróże i mowy polityczne. Minister handlu wyprzedził prezydenta w jego podróży na południe i w niedzielę już przemawiał w Chambéry na zgromadzeniu swych wyborców. Mowca sławił postępy Francyi od czasu istnienia trzeciej republiki, chwalił przywiązanie ludności sabaudzkiej do Francyi, w końcu zaś rzekł: „Ludy przygotowują się dzisiaj do nowych walk, ale takich, w których rozstrzyga nie ołów i żelazo, lecz złoto i srebro. Francya gotową jest do obrony swego terytoryum, a mnie wypadło trudne zadanie, przygotować nasz kraj do owej walki pokojowej, w której biorą udział obie półkule świata. Mam przekonanie, że przy dobrej woli i patryotyzmie, odniesiemy na tem polu nowe zwycięstwo“.

Floquet wypowiedział mowę na zgromadzeniu w Bordeax. Mowca przypomniał, że kłamliwe słowo: „Cesarstwo to pokój“ wyszło właśnie z Bordeaux i w tem samem mieście cesarstwo uznane zostało za upadłe. Słowa uznania poświęcił mowca przy tej sposobności Gambecie i usiłował dowieść, że partya republikańska świadomie wykonała program, skreślony przez wielkiego patryotę dnia 26 czerwca 1871 roku. Gambetta zalecał wówczas nową organizacyę wojskową, przeznaczając na ten cel 10, a w razie potrzeby i 20 lat. Wkrótce ubiega od tego czasu 20 lat, i teraz właśnie ukończono dzieło organizacyi armii. Francya może się znowu mierzyć z zagranicą i posiada nowe pokolenie silne i wyrobione, które zdoła obronić republikę przeciwko wszystkim jej wrogom; a tem śmielej okazać może swe usposobienie pokojowe, że nie potrzebuje się obawiać niczego, — tak jest niczego — zakończył mowca z naciskiem — nie obawia się nawet niekarności, która pomimo usiłowań demoralizujących nie znalazła zwolenników ani w armii ani nigdzie w republice. Następnie poświęcił mowca kilka słów ustawom szkolnym i wojskowej, o których mówił w duchu znanego programu większości republikańskiej; wreszcie podniósł jeszcze raz lojalność i patryotyzm armii francuskiej.

Rokowania pomiędzy Francyą a Holandyą co do poddania polubownemu sądowi sporu o Guyanę zostały pomyślnie ukończone. Holandya cofnęła pierwotne swe zastrzeżenie, że odda jeszcze wyrok sędziego na zatwierdzenie senatowi holenderskiemu, i zgodziła się podobnie jak Francya na bezwzględne przyjęcie wyroku. Po tem oświadczeniu prawdopodobnem jest, że car zgodzi się na przyjęcie proponowanej mu roli sędziego polubownego.

Sprawy miejskie.

(*Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 17 kwietnia*).

(Dokończenie).

W imieniu sekcyi ekonomicznej nacz. Wydziału p. Skrzyniarz przedkłada wnioski w sprawie nadania nazw nowym, w ostatnich czasach otwartym ulicom. Nad poszczególnemi nazwami trwała dyskusya, w której zabierali głos pp.: dr. Ichheiser, wice-prezydent Friedlein, dr Muczkowski, dr. Jakubowski, dr. Domański, dr. Zoll, dr. Jordan, dr. Weigel, Chęciński, dr. Kohn, dr. Pieniążek. Ostatecznie uchwalono następujące nazwy:

W dzielnicy III przedłużeniu ulicy Garncarskiej, czyli ulicy położonej między mostem Zwierzynieckim, a mostem Wolskim na prawym brzegu Rudawy nazwę Retoryka, ulicy łączącej Zwierzyniecką z Wygodą i przedłużoną ulicą Wolską, biegnącej wzdłuż wału kolejowego, równoległej do ulicy Retoryka, nazwę ulicy Swoboda; ulicy między Loretańską a Garncarską nazwę Jabłonowskich, ulicy między ulicą Jabłonowskich a ulicą Wolską nazwę Zgoda.

W dzielnicy IV ulicy łączącej ulicę Łobzowską z Karmelicką nazwę: Siemiradzkiego, ulicy łączącej ulicę Siemiradzkiego z ulicą Batorego, nazwę Sobieskiego; ulicy biegnącej wzdłuż wału fortyfikacyjnego między ulicą Czarnowiejską, a przedłużoną Wolską nazwę Żabiej, ulicy wzdłuż wału fortecznego między ulicą Czarnowiejską, a ulicą Karmelicką nazwę „Piotra Michałowskiego“, ulicy biegnącej wzdłuż wału fortecznego między ulicą Karmelicką a Długą nazwę: „ulica Kilińskiego“. W dzielnicy V ulicy łączącej ulicę Długą z ulicą dawniej Polną nazwę: „ulica Helzlów“. W dzielnicy VI ulicy łączącej ulicę kolejową z Wielopolem (obok nowobudowanego domu kasyna wojskowego) nazwę: „ulica Zyblikiewicza“. W dzielnicy VIII ulicy łączącej ulicę Dietla z ulicą Jakóba nazwę: „ulica Brzozowa“, ulicy łączącej ulicę Podbrzezie z ulicą Starowiślną nazwę: „ulica Berka Joselowicza“, ulicy łączącej plac Bawół z ulicą św. Wawrzyńca nazwę: „ulica Bartosza“.

W imieniu sekcyi prawniczej r. m. p. Szancer wnosi: Dla Wydziału rachunkowego ustanawia się posadę 1 pachołka miejskiego z płacą roczną 250 złr. i dodatkiem 70 złr. — oraz umundurowaniem. Wydatek należy wstawić do preliminarza budżetu na rok 1890.

W imieniu sekcyi III radca mag. p. Szymkiewicz zdał sprawę o liczbie przekupniów po bramach domów. Jest ich ogółem 52. Przyjęto do wiadomości.

Imieniem tejże sekcyi r. m. dr. Muczkowski przedkłada wniosek: Przepisy regulaminowe przez Radę m. uchwalone o nadawanie honorowego obywatelstwa zastosowane zostają analogicznie do wniosków mających na celu uczczenie publicznych zasług obywateli miasta i kraju.

Nad wnioskiem tym wywiązuje się obszerna dyskusya, w której zabierają głos pp. Kohn przeciw wnioskowi, widząc w nim ukrócenie swobody słowa, przysługującej każdemu z członków Rady, wiceprezydent Friedlein, dr. Domański, dr. Zoll, dr. Pieniążek, dr. Ichheiser, dr. Jakubowski. Wniosek wraz z projektowanemi poprawkami odesłano napowrót do sekcyi prawniczej.

Imieniem sekcyi szkolnej r. m. Zoll dał wyjaśnienie w sprawie rzeczonego zaprowadzania klas wyznaniowych w szkole pospolitej miejskiej na Dajworze i w szkole wydziałowej żeńskiej. Bez dyskusyi przyjęto do wiadomości.

Imieniem sekcyi skarbowej sekretarz magistratu p. Felkel wnosi: Rada nie zgadza się na propozycyę Wydziału krajowego przyjęcia proponowanej stopy procentowej co do umorzenia kosztów budowy szkoły sztuk pięknych w Krakowie oraz oświadcza się odmownie co do udzielenia funduszowi krajowemu hipoteki na szkołę sztuk pięknych. Wniosek uchwalono.

Imieniem sekcyi ekonomicznej nacz. wydz. p. Skrzyniarz przedkłada jeszcze wnioski co do nabycia gruntu 46 sążni kwadr. po 15 złr. za sążeń od małżonków Żychoniów dla uregulowania ulicy Smoleńsk. Po uchwaleniu tego wniosku zamknął prezydent posiedzenie jawne i przystąpiono do obrad poufnych, przy drzwiach zamkniętych.

Rozruchy w kotlinie ostrawskiej.

Nowe, uzupełniające wiadomości, jakie dzisiejsze telegramy przyniosły o zaburzeniach robotniczych na obszarze górniczego okręgu Ostrawsko-Karwińskiego, wykazują że cały ten ruch oddawna był przygotowany i wykonany z wielką karnością przez robotników. Strejkujący robotnicy podzielili się na karne grupy, które przebiegały od kopalni do kopalni, od warsztatu do warsztatu, szerząc zmowę i siłą zmuszając fabryki i zakłady górnicze do zawieszenia pracy. Dlatego to strejk z taką szybkością objął wielki obszar i wojsko nie było w stanie zapobiedz ekscesom. Strejkujący stawiali wojsku tak silny i wytrwały opór, że w wielu miejscach przyszło do krwawych zajść, przyczem wojsko działało bagnetami, a niekiedy i bronią palną. Kilka osób śmierć poniosło, mnóstwo rannych, a więcej jeszcze aresztowanych. Niezmiernie ostry charakter strejku zdaje się jednakże wróżyć, iż rozruchy długo nie potrwają: tego rodzaju gwałtowne, nagłe wybuchy najpierw same szybko się wyczerpują, a powtóre zmuszają władze i właścicieli kopalń do solidarnego działania i w razie potrzeby do solidarnych ustępstw.

Zaburzenia są tu tylko efektownym wstępem do dalszych spokojniejszych usiłowań ze strony robotników.

Ostatnie telegramy brzmią, jak następuje:

Ostrawa Morawska, 17 kwietnia w nocy. Sytuacya bardzo poważna i groźna. Przed południem przeciągały bandy strejkujących przez miasto. Po drodze zabierano ze sobą czeladników ze wszystkich większych warsztatów i robotników od budowli. Większa część sklepów zamknięta, gdyż nadeszły relacye o rabunkach, dokonanych wczoraj w okolicy. W południe przyszło do starcia pomiędzy wojskiem i robotnikami. Komendant oddziału rozkazał dać ognia i trzech ekscedentów trupem padło, mnóstwo rannych. Po południu panował w mieście spokój, gdyż większa część strejkujących odbywa narady za miastem.

Po południu przybył nowy batalion z Ołomuńca i szwadron kawaleryi z Przyrowa. Dziś w nocy mają nadejść jeszcze trzy szwadrony z Krakowa, jutro rano trzy bataliony z Przemyśla. Komendę nad całą siłą zbrojną ma generał-major Sembratowicz.

Z Bogumina donoszą, że bandy robotnicze grożą ruchowi kolejowemu, usiłując psuć tory kolejowe.

Zakłady w Friedlandzie i Hucie Karolowej zawiesiły robotę i żądają pomocy zbrojnej.

Witkowice, 17 kwietnia w nocy. Strejkujący robotnicy silnie zaatakowali wojsko rzucaniem kamieni, co zmusiło do użycia broni palnej. Podobno tylko czterech robotników otrzymało cięższe rany. Nadchodzą tymczasem nowe pociągi z wojskiem z Ołomuńca, Krakowa i Przemyśla. Do jutra rana ma być rozlokowanych w okręgu 14 batalionów piechoty i 4 szwadrony kawaleryi.

Cieszyn, 18 kwietnia. Tutejszemu sądowi wydano 5 przywódców rozruchów z Ostrawy Morawskiej i 19 z Karwina. W Karwinie przeszłej nocy jeden z robotników otrzymał śmiertelne pchnięcie bagnetem, wielu bardzo otrzymało lżejsze pchnięcia.

Ostrawa Morawska, 19 kwietnia. W ciągu wczorajszej nocy spokój w mieście i okolicy nie został naruszony. Wczoraj odbywały się narady reprezentantów kopalń i zakładów górniczych, celem porozumienia się co do niezbędnych ustępstw na rzecz robotników. Wojsku udało się obsaczyć niektóre mniejsze fabryki i wiele kopalń w ten sposób, że można było na nowo podjąć w nich robotę. Pod nadzorem wojska sklepy dzisiaj otwarto, ale szkoły pozostają nadal zamknięte, dopóki sytuacya się nie wyjaśni. Oddziały wojska ciągle przeciągają po ulicach miasta i w okolicy. Komendant korpusu Krieghammer osobiście wydaje rozkazy.

Tarnów, 19 kwietnia. Wczoraj wyekspedyowano stąd półtora bataliona strzelców i batalion inżynieryi do Friedeku, by tamtejsze zakłady bronić od przewidywanych rozruchów.

Witkowice, 19 kwietnia. We czwartek wojsko po kilku drobnych potyczkach rozproszyło bandy obcych robotników, przyczem 10 osób otrzymało cięższe rany od broni palnej i 6 osób pchnięcia bagnetów. Wczorajsza noc przeszła spokojnie. Nad utrzymaniem porządku czuwało wojsko w sile 560 żołnierzy.

Ostrawa Morawska, 19 kwietnia. Wczorajszy dzień upłynął spokojnie. Po południu przybył do miasta 40 pułk z Przemyśla, ma to być ostatni posiłek, wezwany na pomoc. Główna kwatera siły zbrojnej jest na dworcu kolejowym. Strejkujący trzymają się wciąż zdala od miasta. Na noc przedsięwzięto jak najsurowsze środki ostrożności.

Wynik narad przedstawicieli kopalń i zakładów górniczych niewiadomy. Krąży pogłoska, jakoby gotowi byli zgodzić się na skrócenie dnia roboczego, ale bez podwyższenia płacy.

Ostrawa Morawska, 19 kwietnia. Przybył tu namiestnik Morawy Löbl.

W Przywozie nie zdołano podjąć pracy na nowo. W Karwinie podobno pracują. W Zarubku przyszło do starcia z wojskiem, 8 robotników rannych.

W ostatniej chwili otrzymujemy wiadomość, że pogotowie, nakazane wczoraj 20 pułkowi w Krakowie, zostało cofnięte, z czego wnosić można, że zgromadzone na obszarze strejku siły zbrojne są już widać wystarczające.

Kronika.

Kraków, 19 kwietnia.

Odezwa. Straszny pożar nawiedził w dniach 17 i 18 kwietnia b. r. miasto nasze: około 150 domów zagrzebanych w gruzach, blisko 3.000 najbiedniejszej ludności bez dachu i chleba. Zawiązany komitet ratunkowy odzywa się do ofiarności publicznej całego kraju i prosi o rychłe zarządzenie składek i nadsyłanie ofiar na ręce tutejszego magistratu.

Nowy Sącz, dnia 18 kwietnia 1890.

Z komitetu ratunkowego: Przewodniczący: *Dr. Slavik*, sekretarze: *Lipiński*, *Wyszyński*.

Upraszamy wszystkie pisma polskie o łaskawe umieszczenie tej odezwy.

Nowy Sącz, 18 kwietnia. (*Pożar*). Wczoraj o godz. 2 po południu wybuchł pożar przy ulicy Żydowskiej i zniszczył 178 domów do szczętu; z tych tylko 3 domy katolickie zgorzały. Ratunek był trudny wobec rozhukanego żywiołu, a brak wody i nieporadność tutejszej straży pożarnej zarysowały się w całej nagości. Magazyn wojskowy, sąd, kościół ewangelicki, kościół OO. Jezuitów i gimnazyum ocalały. Straże pożarne przybyły z Nawojowy, Starego Sącza, Tarnowa, Limanowy, Suchy, Gorlic, Biecza, Ciężkowic i Grybowa i dziarsko się popisywały. Około 4.000 żydów bez dachu obozuje wśród miasta i naokoło miasta. Mieszkańcy potracili głowy podczas pożaru i mało przyczynili się do obrony. Nędza ogromna. Komitet ratunkowy zebrał 700 złr. na pierwsze wsparcie. Stary Sącz dostarczał dzisiaj pieczywa i rozdzielał między najuboższych. Byłoby całe miasto uległo katastrofie, gdyby nie wiatr południowy, który odwracał rozhukany żywioł po za miasto.

Z komitetu ratunkowego w Wiedniu. (Koresp. *N. Reformy*). Tutejszy komitet ratunkowy, mający zbierać składki na głodem dotkniętą ludność Galicyi, rozwija niezmordowaną czynność, czego główna zasługa spada na gorliwego nad wszelki wyraz prezesa komitetu, posła Augusta hr. Łosia, i może poszczycić się stosunkowo dość pomyślnym wynikiem swych usiłowań. Wystarczy podnieść, że między datkami, jakie wpłynęły, znajduje się hojny dar firmy braci Saxl, właścicieli fabryki sztucznego nawozu w Temeszwarze, mianowicie składający się z trzech wagonów nawozu, dodajmy produktu wybornego, przedstawiający wartość około 1.500 złr. — Nadto urządza komitet wielki koncert na rzecz dotkniętych głodem w Galicyi, który zapowiada się świetnie.

„Dni sceny polskiej w Poznaniu policzone!“ — woła nasz korespondent poznański, zdając sprawę z funduszów teatru polskiego w stolicy Wielkopolski. Biorąc na siebie odpowiedzialność za prawdziwość faktów, przytoczonych przez autora dzisiejszej korespondencyi, na którą ośmielamy się zwrócić baczną uwagę czytelników naszych, — wyrażamy tutaj nadzieję, że w społeczeństwie naszem, jakkolwiek trapionem już licznemi składkami i nieopływającem w dostatki, znajdzie się jeszcze grosz na poparcie sceny polskiej w Poznaniu, która tam wyjątkowe a doniosłe dla żywiołu polskiego ma znaczenie. Lud polski i mieszczaństwo w Księstwie Poznańskiem i w Prusiech złożyły przy tegorocznych wyborach do parlamentu niemieckiego dowody, że nie wypierają się swej przeszłości i narodowości; rzeczą więc jest Polaków z wszystkich dzielnic, bez wyjątku przekonań politycznych, spieszyć z pomocą tej ludności, ilekroć o podtrzymanie w niej poczucia narodowego się rozchodzi.

Osobne Towarzystwo zbiera obecnie pieniądze na akcye po 200 marek na teatr polski w Poznaniu. Pieniądze, sądzimy, najlepiej przesyłać bezpośrednio na ręce p. Dobrowolskiego, redaktora *Dziennika Poznańskiego*, a obecnego dyrektora teatru polskiego w Poznaniu.

Budowa teatru w Krakowie. P. Włodzimierz Łuskina, artysta-malarz, przedłożył prezydentowi miasta projekt kurtyny, oraz 4 projekty fresków do foyer, lub westibulu przyszłego teatru.

Kompozycya kurtyny przedstawia u góry poezyę, wprowadzającą do przybytku sztuki dramat bohaterski, komedyę i tragedyę, a poniżej geniusza, składającego wieniec dramaturgom, komedyopisarzom i poetom polskim. Z jednej strony na tle architektury król Stanisław August i Wojciech Bogusławski, jako założyciele teatru polskiego, a za nimi w głębi: Zabłocki, biskup Krasicki, Niemcewicz, Karpiński, Jasiński, Trembecki, Węgierski, ks. Bohomolec i malarz Bacciarelli; z drugiej przy ułamanej kolumnie porozbiorowi pisarze XIX wieku: Fredro, Wężyk, Korzeniowski, Syrokomla, Kraszewski, Mickiewicz, Słowacki, Żółkowski, Osiński, Feliński, Szujski, Anczyc, Moniuszko, kilku dla braku portretów na razie opuszczono.

Przy popiersiu Jana Kochanowskiego, jako figury charakterystyczne XVIII wieku: ks. Karol Radziwiłł i dama dworska, z drugiej strony przy kapitelu złamanej kolumny siedząca postać wygnańca, uosobienie tułaczej literatury polskiej XIX wieku.

Całość wykonana jest farbami olejnemi na płótnie 2 m. długości, 1·60 m. szerokim.

Szczegółowe wykonanie kurtyny w rzeczywistych rozmiarach — zajęłoby, według zdania artysty, dwa lata czasu i mogłoby być z początkiem roku 1893 wykończone, a czas wolny przed wykończeniem teatru mógłby być zużytkowanym na wystawienie jej w innych miastach, jak Lwowie, Warszawie itd.

Oprócz kurtyny są jeszcze projekta fresków, któreby były wykonane na złotych tłach. Projekta powyższe wystawione zostaną prawdopodobnie w przyszłym tygodniu w Muzeum Narodowem, lub salach Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych — celem okazania ich szerszej publiczności.

Sprawozdanie komisyi teatralnej zostało już wydrukowane i prezydentowi miasta oddane, wskutek czego sprawa ta, od tak dawna przez ogół miasta oczekiwana, wprowadzoną będzie na posiedzenie Rady w przyszłym tygodniu.

W parku na Woli Justowskiej jutro w niedzielę od godz. 3 po południu zorganizowana w ostatnich czasach cywilna orkiestra krakowska grać będzie po raz pierwszy kilkanaście utworów muzycznych. Za wstęp na ten pierwszy koncert pobieraną będzie opłata począwszy od centa od osoby na potrzeby orkiestry. Zarząd ogłasza, iż zadaniem orkiestry jest uczestnictwo w obchodach narodowych, prosi zatem obywateli miasta o poparcie i udzielenie rad i wskazówek. Inicyatorem założenia orkiestry jest p. Jan Staszczyk, inspektor straży akcyzowej miejskiej, nauczycielem muzyki p. Sierosławski.

Wiedeński kwartet Udla da w Krakowie jeden tylko koncert (wieczorny) nie dwa, jak zapowiadano i to w przyszłą niedzielę tj. 27 bm., a nie 20, jak pierwotnie ogłoszono. Bilety sprzedaje wyłącznie księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

Koncert. Na zapowiedzianym na piątek 25 bm. wieczorze Towarzystwa muzycznego, który odbędzie się wyjątkowo w sali „Sokoła“, powtórzonemi będą najpiękniejsze nowe utwory Wł. Żeleńskiego, które część publiczności naszej miała sposobność poznać i ocenić na koncercie kompozytorskim w zeszłym mie-

siącu. Nadzwyczaj niska cna wstępu i obszerna sala „Sokoła“ umożebnią tera całej naszej muzykalnej publiczności zapoznanie się z muzyką baletową z „Goplany“, „Gawotem“ itd. Wykonywana z wielkiem powodzeniem w roku zeszłym w Warszawie i we Lwowie przez tamtejsze Towarzystwa muzyczne kantata Zygmunta Noskowskiego: „Rok w pieśni ludowej“ osnutą jest na oryginalnych melodyach swojskich naszych pieśni, których całą piękność i bogactwo umiał kompozytor przez doskonały układ i instrumentacyę podnieść i wyzyskać. Temata zaczerpnięte są z Kolberga i przeważnie z Sandomierskiego.

W Kole artystyczno-literackiem odbył się wczoraj wieczorek na cześć Mierzwińskiego. Członkowie Koła zgromadzili się licznie, a wieczorek rozpoczął p. L. odegraniem kilku utworów na fortepianie, poczem śpiewał p. Mierzwiński, zbierając rzęsiste oklaski. Po przemówieniu p. Juliusza Kossaka, który w serdecznych słowach dziękował p. Mierzwińskiemu, zaczęła się swobodna pogadanka i przeciągnęła się do 1 godziny.

W „Zgodzie“, stowarzyszeniu rękodzielników krakowskich, odbędzie się jutro o godz. 11 przed południem wspólne święcone.

Zmarli. Marya z Krzyżanowskich, pierwszego ślubu Treppowa, drugiego Gontrée, wdowa po kapitanie wojsk napoleońskich, później majorze wojsk polskich, obywatelka miasta Krakowa, zmarła wczoraj w 87 roku życia.

Składki na dotkniętych klęską głodową.

A. M. 2 złr., Tadeusz Oksza Orzechowski 15 złr. 50 ct.

Korespondencya od Redakcyi.

Panu S. G. w Krakowie: Odpowiedź otrzymał Szan. Pan w języku niemieckim, inaczej bowiem musiałaby być według istniejących praw po rosyjsku zredagowaną.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 20 kwietnia: „Zbójcy“, tragedya w 5 aktach Fryderyka Schillera.

W poniedziałek 21 kwietnia: Pożegnalny koncert Seweryna Eisenbergera, 9-letniego pianisty, ucznia panny Flory Grzywińskiej, oraz „Stryj przyjechał“, komedya w 1 akcie Wł. hr. Koziebrodzkiego i „Łapka na myszy“, komedya w 1 akcie z francuskiego A. Rosneanre.

We wtorek 22 kwietnia: Po raz drugi „Figle kobiet“, komedya w 4 aktach Gustawa Mosera i Fr. Schoenthana.

W sprawie pomnika Mickiewicza.

Szanowna Redakcyo! Upraszamy o łaskawe umieszczenie niniejszego pisma w łamach *N. Reformy.*

Rodacy!

My, młodzież polska, odzywamy się do Was, pełni otuchy, że łączycie się z nami w myśli, zajmującej nas od lat dziesiątków. Podnosimy głośny okrzyk protestu przeciwko niesłychanemu lekceważeniu życzeń nas wszystkich.

Niespodziewana uchwała komitetu pięciu w sprawie wyboru miejsca pod pomnik Mickiewiczowski oburza nas.

Oburza nas tem więcej, że myśmy to pierwsi podnieśli myśl, która rychło w Was wszystkich, rodacy, znalazła gorliwych popleczników.

Myśl to uczczenia wieszcza narodowego pomnikiem godnym Jego dzieł i znaczenia, który z ofiar całego narodu polskiego powstawszy, miał być po wsze czasy oznaką uwielbienia i czci, jaką Polska niesie w dani jednemu z najlepszych swych synów.

Przed 20 z górą laty, 29 listopada 1869 młodzież akademicka, skupiona w krakowskiej Czytelni akademickiej, poruszyła pierwsza myśl pomnika dla wielkiego poety i pierwsza dała nań składkę. Od tego czasu przez cały szereg lat nigdy celu tego nie spuściła z oczu, żyjąc myślą, która niedługo już ma się urzeczywistnić.

Nie zrażała się wcale trudnościami, jakie jej stawiali ci, którzy na podstawie stanowisk wybitnych, w społeczeństwie zajmowanych, pierwsi winni byli gorąco zająć się tą sprawą; wszak w zrealizowaniu wielkiej myśli wzięto szerszy udział dopiero wtedy, gdy kapitał zebrany nie pozwalał wątpić, że nie skończy się na samej li inicyatywie.

Naszą zatem zasługą, Rodacy, zasługą młodzieży polskiej stanie pomnik dla wieszcza Adama, wszak bez naszej pracy i wytrwałości myśl ta długo jeszcze czekałaby urzeczywistnienia.

Z dumą się do tego przyznajemy, bo nam to daje zupełne prawo do zabrania dziś głosu, może nie przeważającego na szali, którego podniesienie atoli poczytujemy sobie za święty obowiązek, w spadku po naszych poprzednikach odziedziczony.

W chwili, gdy cała ojczyzna z natężeniem oczekuje rezultatu prac i usiłowań wielu, gdy fundusz całkowicie już zebrany pozwala żywić nadzieję rychłego końca całej sprawy, zaskoczyła nas uchwała komitetu pięciu.

Nie zważając na wolę tych, którzy zainicyowali i w czyn wprowadzili całe przedsięwzięcie, nie pomny głosów i życzeń tak często i to jednomyślnie objawionych narodu całego, komitet ten powziął uchwałę, nad którą boleć muszą wszyscy, którym cześć imienia polskiego jest drogą. Uchwalił mianowicie postawić pomnik w miejscu, o którem nikt przedtem ani pomyślał i umotywował to postanowienie względami estetyki.

Gdybyśmy, my młodzież polska, przypuszczali, że do tego dojdzie, że komitet pomnika zawsze i wszędzie kierować się będzie względami praktyczności i estetyki, nigdybyśmy nie wypuścili z rąk swych sprawy, którą lat tyle sami kierowaliśmy, nie robilibyśmy tak usilnych starań około zawiązania komitetu centralnego mickiewiczowskiego, który przez długie lata nic nie robiąc, ostatecznie przeobraził się w komitet pięciu, chcący postawić pomnik tam, gdzie mu będzie najlepiej, a oceniający to na papierowych pajacach, obwożonych w tryumfie po mieście.

Lecz stało się! Uznajemy komitet ten za legalny, lecz nikt nie może nam odmówić prawa oceniania jego czynności, tem bardziej w chwili rozstrzygającej na zawsze.

Milczeliśmy wobec wielu uchwał komitetu, które połeczeństwo polskie sprawiedliwie oceniło, milczeliśmy wobec odrzucenia projektu wskazanego przez opinię ogółu, bo nie chcieliśmy i nie chcemy sprawy przewlekać, ale milczeć nie wolno nam dzisiaj wobec uchwały uwłaczającej pamięci Tego, dla którego wszyscy pełni jesteśmy uwielbienia.

Ziomkowie! Ten grosz wdowi, któryście wszyscy w czasach tak ciężkich dla nas, bez różnicy stanu i wyznania, z pod wszystkich zaborów, ze wszystkich stron świata składali, ten grosz, który w rezultacie wynosi sumę sto kilkanaście tysięcy, wszak dawaliście nie po to, aby Kraków ozdobić pięknym pomnikiem, lecz aby oddać hołd zasłużony pamięci męża, który imię polskie rozsławił po świecie, a całe społeczeństwo polskie odrodził. A jeżeliście prastary gród Kraka wybrali na miejsce pomnika, wszak dlatego, że tu wszystkie spoczywają pamiątki najdroższe sercu polskiemu, że tu niedługo spoczną także kości tego, dla którego pomnik stawiacie.

Li tylko cześć i uwielbienie dla Mickiewicza winny być zatem czynnikiem rozstrzygającym w sprawie pomnika, wszystko zaś inne, przeto i estetyka schodzi przed tem na plan dalszy.

Jeżeli z tego stanowiska się zapatrujemy, musimy uznać, że Mickiewiczowi należy się miejsce pierwszorzędne, a takiem jest w mieście Krakowie jedynie i wyłącznie Rynek główny.

Tym zapatrywaniom dawaliście, Rodacy, wyraz w licznych przeróżnych głosach, podnoszonych w tej kwestyi.

Otóż my, młodzież polska, przeciwko uchwale komitetu pięciu w sprawie wyboru miejsca pod pomnik Mickiewicza, zakładamy uroczyście głośny protest, bo ona obraża godność narodu polskiego, czyni ujmę pamięci nieśmiertelnego śpiewaka „Ody do młodości“.

Protestujemy przeciwko autokratyzmowi komitetu, jaki objawił się w ostatniej jego uchwale, i zwracamy się doń z gorącą prośbą o cofnięcie tego postanowienia, z prośbą tem gorętszą, że wykonanie jej nie przeciąga wcale sprawy, już zresztą przeciągniętej aż nadto.

Solidaryzujemy się najzupełniej z przedstawicielem naszym, drem Wład. Leop. Jaworskim, który w kwestyi tej kierował się uzasadnioną wolą narodu polskiego, wolą młodzieży polskiej.

Pewni, że głos nasz odbije się echem w najdalszych zakątkach świata, gdzie tylko serca polskie biją, oświadczamy jeszcze raz uroczyście, że li Rynek główny krakowski uważamy za miejsce jedynie odpowiednie na uczczenie wieszcza, dla którego uwielbienie nasze nie zna granic.

Polacy! Wystąpcie ze swojem zdaniem, potępcie uchwałę tak, jak na to zasługuje, ratujcie cześć poety!

Komitet wykonawczy wiecu akademików krakowskich: *Wincenty Eminowicz, Franciszek Ksaw. Sękiewicz, Wojciech Szukiewicz.*

Wydział Czytelni akademickiej we Lwowie uchwalił na posiedzeniu z dnia 17 kwietnia b. r. co następuje:

„Czytelnia akademicka we Lwowie imieniem polskiej młodzieży akademickiej najuroczyściej protestuje przeciwko ostatniej uchwale, powziętej przez trzech członków komitetu ściślejszego, zajmującego się wzniesieniem pomnika Mickiewiczowi. Uchwała ta bowiem sprzeciwia się woli całego narodu, a w szczególności woli młodzieży polskiej, która pierwsza w tej mierze dała inicyatywę i sama złożyła przeważną część pomnikowego funduszu.

„Ponieważ zaś ta uchwała jest bezwzględnem i samowolnem pogwałceniem uchwały dawnej, w tym kierunku powziętej, t. j. uchwały, że pomnik naszego wieszcza Adama Mickiewicza ma stanąć w Krakowie na rynku przed Sukiennicami, przeto młodzież akademicka żąda bezwarunkowo wykonania owej dawniejszej uchwały“.

Ernest Adam, Michał Danielak, Adam Bieńkowski.

Podając powyższe pisma wiecu krakowskiego i Wydziału Czytelni akademickiej we Lwowie w dosłownem brzmieniu, nie myślimy zaprzeczać prawa do protestu tej młodzieży, za której inicyatywą i której przeważnie staraniem zebrane zostały fundusze na cel postawienia pomnika Mickiewicza w Rynku krakowskim. Na wezwanie, byśmy nasze w tej sprawie wypowiedzieli zdanie, przypominamy to, cośmy pisali w *N. Reformie* z dnia 2 marca b. r.

„Wbrew uchwale sproszonych przez siebie znawców jurorów, wybrał ściślejszy komitet już i sam projekt pomnika, — według własnego widzimisię zarządził i aprobował w nim następnie żywotne zmiany, — wbrew wszelkim uchwałom wybrał wreszcie dla niego miejsce.

„Wobec tylokrotnie ponawianych uchwał od samego początku sprawy pomnikowej i wobec wyraźnie po tylekroć objawionej woli inicyatorów i ofiarodawców, aby pomnik stanął w Rynku, najnowsza ta decyzya komitetu ściślejszego, jak tyle już poprzednich kroków samowolnych, niema nawet najmniejszego pozoru legalności“.

Zapatrywanie to nasze poparła cała prasa postępowa i znaczna część konserwatywnej.

Na powtórnem wypowiedzeniu tych przekonań poprzestać musimy. Niepomyślny skład „komitetu ściślejszego“ nie dozwala się spodziewać, aby w uznaniu słuszności chciał on zwrócić fundusze przez siebie wyczerpane, lub postawić pomnik wedle modelu premiowego przez sąd znawców i na miejscu, na którem inicyatorowie i ofiarodawcy mieć go pragnęli. O ile zresztą z obwożonego po mieście kartonu sądzićby można, wątpliwą wielce wydaje nam się rzeczą, aby banalny pomnik, dokonany wedle wskazówek „ściślejszego komitetu“, mógł być postawiony w Rynku bez ujmy dla narodowego wieszcza...

Położenie jest bez wyjścia. Niech więc komitet „ściślejszy“ dźwiga sam całą odpowiedzialność swoich niefortunnych postanowień i samowolnej działalności.

Dział ekonomiczny.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy.*)

Kraków, 15 kwietnia.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	9·30	9·90
Żyto	8·30	8·58
Jęczmień	7·50	8·—
Owies	8·50	8·60
Groch	10·—	12·—
Tatarka	6·50	7·—
Proso	5·50	6·50
Fasola	10·—	12·—
Jagły	11·—	14·—
Siano		3·60
Słoma		3·60
Koniczyna na paszę za 100 kilogr.		4·30
Ziemniaki za hektolitr	1·80	2·—
Jaja za kopę	1·10	1·20
Masło za garniec	4·25	4·50
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		75·—
Okowita na 80° „ „		73·—

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 19 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	732.8 mm	734.4 mm	736.4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+14°,6	+9°,0	+17°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	SSW 1	NW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	61 %	81 %	50 %
Stan nieba 0=pog., 10 zup. pochm	8	2	8

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 19 kwietnia. Podczas wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej była deputacya Koła polskiego złożona z pp. Struszkiewicza, Benoego, Popowskiego i W. Czajkowskiego, a ministra rolnictwa w sprawie urządzenia źrebięciarni (Fohlenhöfe) w Galicyi. Hr. Falkenhayn okazał się życzliwym dla żądania Koła polskiego i przyrzekł, że uczyni w tym kierunku wszystko co tylko będzie mógł nadal, dodał jednak, że sprawę tę należy także poruszyć w delegacyach wspólnych, ponieważ zależy ona głównie od ministra wojny. Deputacya Koła uda się także do ministra wojny.

Petersburg, 19 kwietnia. W sprawie uwięzionego małżeństwa, obwinionego o kupowanie tajnych planów wojskowych, skompromitowany został niemiecki *attaché* marynarki baron Plessen; w sprawie tej chodziło o plany fortecy Kronsztadzkiej. Baron Plessen otrzymał rozkaz opuszczenia Petersburga.

(Pożar w Nowym Sączu.)

Nowy Sącz, 19 kwietnia. Godz. 3 po połud. Niebezpieczeństwo rozszerzenia się pożaru dotąd nie minęło, — to też straż pożarna, wojsko, młodzież gimnazyalna, żandarmerya, więźniowie i najemnicy nieustannie pracują nad tłumieniem wydobywającego się ognia i nawołują o pomoc, gdzie się pokażą płomienie.

Kilku strażaków jest rannych od gruzów walących się murów, nikt atoli życia nie stracił. Żadnego podpalacza nie ujęto, a ogień powstał przez nieostrożność w domu Peterfreunda.

Ze spalonych domów asekurowano tylko kilkanaście na ogólną sumę 50.000 złr. Straty spowodowane pożarem obliczają na pół miliona złr. Pogorzelcy ulokowali się po domach, a wielu opuszcza miasto.

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 19 kwietnia. Rozporządzenie namiestnika Niższej Austryi do starostów wyjaśnia, że świątkowanie przez cały dzień 1 maja lub tylko przez popołudnie nie może zależeć od samowoli robotników.— Do tego potrzeba koniecznie porozumienia wzajemnego między robotnikami a pracodawcami. — Robotnicy, którzy samowolnie zaprzestaną pracować dnia 1 maja, ulegną karze według przepisów ustaw, a ewentualnie będą bezwłocznie uwolnieni z dotychczasowego stosunku swego względem pracodawców. Rozporządzenie to zapowiada, że większa część przemysłowców będzie gotową dogodzić żądaniu robotników, ewentualnie zwolnić ich od pracy dnia 1 maja. Rozporządzenie odwołuje się do zdrowego rozsądku robotników i grozi całą surowością ustaw za wszelkie wybryki.

Wiedeń, 19 kwietnia. (Z Rady państwa). W Izbie poselskiej wnoszą pp. Chlumecky, Plener i tow. projekt ustawy o zaprowadzenie urzędów pojednawczych, celem uregulowania układów z robotnikami o zapłatę.

Wiedeń. 19 kwietnia. Przy wspaniałej pogodzie odbył się dzisiaj wiosenny przegląd całej tutejszej załogi. Cesarz wraz z świtą przejechał wzdłuż frontu, poczem nastąpiła defilada. Publiczność witała cesarza okrzykami.

Budapeszt, 19 kwietnia. Na dzisiejszej konferencyi stronnictwa niezawisłych Iranyi przedłożył projekt noweli do ustawy o swojszczyźnie, która z początkiem następnej sesyi ma być wniesioną w Izbie. Przy tej sposobności Iranyi oświadczył, iż w tej kwestyi rokował z prezydentem Izby poselskiej i z prezydentem ministrów. Projekt przyjęto jednogłośnie a zmierza on do zniesienia §. 31 i 32.

Budapeszt, 19 kwietnia. Umarł tutaj poseł Orban.

Berlin, 19 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej podczas rozprawy nad budżetem ministerstwa oświaty, p. Windthorst zażądał utworzenia osobnego katolickiego oddziału w tem ministerstwie zniesienia ustawy „obrocznej“, zezwolenia na powrót zakonów i nadzoru szkolnego z cechą wyznaniową: oświadczył się przeciw oddawaniu kościołów katolickich na użytek starokatolików. — Na to odparł minister oświaty, że rząd nie może spełnić tych żądań. — O samowoli rządu w sprawie osiedlania się zakonów nawet mowy być nie powinno.

Poczdam. 19 kwietnia. Arcyksiężniczka Walerya odwidziła wczoraj popołudniu oboje cesarstwo.

Berlin, 19 kwietnia. Zapowiedzianą jest odezwa do założenia nowego związku robotników górniczych, który ma być skierowany przeciw dotychczasowemu socyalno-demokratycznemu związkowi.

Słychać, że rząd pruski rozesłał rozporządzenie o wzięciu w obronę tych robotników, którzy nie mają zamiaru świątkować 1 maja.

Monachium, 19 kwietnia. Izba poselska po żywych rozprawach pomimo energicznego oporu rządu przyjęła 82 głosami przeciw 66 wniosek o ograniczeniu ustawy akcyjnej.

Paryż, 19 kwietnia. *Liberté* omawia podstawę rządu w sprawi konwersyi długu egipskiego, poleca, aby rząd wobec Anglii zaniechał nalegań na opuszczenie Egiptu, a szukał porozumienia z Anglią na innem polu.

Paryż, 19 kwietnia. Sąd przysięgłych w departamencie Sekwany skazał wydawcę anarchistycznego tygodnika za pobudzanie do mordu i rabunku z okazyi święta robotników 1 maja, na 15 miesięcy więzienia i 2.000 franków kary pieniężnej.

Paryż, 19 kwietnia. Dziennikarze paryscy postanowili założyć protest przeciw wydaleniu korespondentów dziennikarskich z Włoch.

Tulon, 19 kwietnia. Prezydent Carnot przybył tu wczoraj wieczór. Tłumy ludności powitały go z wielkim zapałem — wznosząc okrzyki na cześć jego i republiki.

Londyn, 10 kwietnia. W Izbie gmin, Samuel Smith przedłożył wniosek o uchwalenie rezolucyi w myśl uchwały konferencyi o zaprowadzenie dwoistej waluty.

Londyn, 19 kwietnia. Izba gmin odrzuciła wniosek Smitha o konferencyi dla zaprowadzenia dwoistej waluty. Minister Goschen sam wystąpił stanowczo przeciw wnioskowi, który dałby się przeprowadzić jedynie pod warunkiem, gdyby wszystkie państwa zawsze dochowywały wiernie dotyczących umów międzynarodowych. Rząd uważa poruszoną sprawę za niedojrzałą jeszcze i otwartą dla dalszej dyskusyi.

Madryt, 19 kwietnia. Ks. Antonio Montpensier, oficer jazdy, za sprzeczny z przepisami wojskowemi wyjazd za granicę został usunięty ze służby czynnej.

Sofia, 19 kwietnia. Wiadomości z Belgradu i Bukaresztu donoszą o ożywionem działaniu bułgarskich emigrantów i panslawistycznych agentów w Serbii. W Niszu miała się utworzyć banda bułgarsko-macedońska w celu zamordowania Stambułowa. Serbski rząd zapewnił, że agitatorów usunie z nadgranicznych powiatów.

Sofia, 19 kwietnia. Panica i Stamenow usiłowali przekupić dozorców więzienia i uciec. Plan ich jednak został odkryty, a oni oddani pod ściślejszy nadzór. Agent serbskiej regencyi powrócił wczoraj z urlopu.

Petersburg, 19 kwietnia. Dalsze wydawanie dziennika *Riga Ztg.* zostało stanowczo przez rząd wzbronione.

Wielka księżna Pawłowa powiła wczoraj córkę.

(Rozruchy w Ostrawie.)

Berno, 19 kwietnia. Przedwczoraj rzucano na patrol wojskowy w Witkowicach kamieniami. Wojsko strzelało, cztery osoby ciężko zraniono, trzy lekko. W następnej nocy porządek nie był naruszony. Robotnicy powinni dziś żądania swoje sformułować. W kopalniach żelaza w Friedlandzie zaniechali robotnicy częściowo pracy wobec zaburzeń w okolicach. Położenie jednak nie jest niepokojące.

Ostrawa Morawska, 19 kwietnia. Z wyjątkiem Karwina panuje bezrobocie we wszystkich kopalniach w okolicy. Bandy robotników wymusiły zawieszenie roboty w fabryce celulozy w Ratymowie i w rafineryi nafty hr. Larischa. W fabryce celulozy dopuszczono się uszkodzeń i nadużyć.

Polska Ostrawa, 19 kwietnia. Wczoraj w południe przyszło do starcia pomiędzy robotnikami i wojskiem. Ośmiu robotników zraniono bagnetami, wojsko zajęło najważniejsze punkta.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 19 kwietnia 1890 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	88	75
Zjednoczony dług w srebrze	89	—
Austryacka renta złota	110	24
5% austryacka renta (marcowa)	101	05
Akcye banku austro-węgierskiego	948	—
Akcye kredytowe	295	24
Londyn	118	90
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	43½
Dnkaty austryackie	5	65
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	35

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 19/4.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	129 50	130 50
Marki niemieckie za 100 mar.	58 —	59 —
20-to frankówka złota	9 40	9 50
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 25	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97 25	98 75
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 50	99 50
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97 25	98 50
4% „ „ „ „ II Em.	94 50	95 50
4½% „ „ „ „	99 75	100 75
5% „ „ „ „	100 75	101 75
5% „ Banku hip. z prem. 10%	106 —	107 —
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	101 25	102 25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	95 75	96 75
4% „ likwidac. „ „ „ 100	88 25	89 75

Lwów, dnia 17/4.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	302 —	306 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr 100	101 15	101 85
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98 80	99 55
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101 20	101 90
4½% „ „ „ „ za złr. 100	99 90	100 60
4% „ „ „ okr. 56 złr. 100	94 45	95 15
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 70	105 40
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr 100	100 50	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	97 80	98 50

Warszawa, dnia 18/4.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	96 80
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	— —	90 20
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	99 50
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	— —	97 —
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	— —	96 60
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	— —	95 80

Wiedeń, dnia 18/4.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	88 95	89 15
5% „ „ srebrna za złr. 100	89 10	89 30
4% „ „ złota za złr. 100	110 25	111 45
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	101 40	101 60
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	132 50	133 -
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	139 —	139 40
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	143 50	144 —
„ z r. 1864 bez % całe za 100	179 50	180 —
„ z r. 1864 bez % pół za 100	179 50	180 —

Obligacye korony węgierskiej

	płacą	żądają
4% Renta złota za złr. 100	100 85	101 15
5% Renta papierowa za złr. 100	99 20	99 40
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. 100	114 50	115 50
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. 100	136 —	136 50
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. 100	136 —	136 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ 100	126 50	127 —

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104 75	— —
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m. k.	104 75	— —
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m. k.	104 50	105 50
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	88 60	89 20

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	101 50	102 —
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108 —	108 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	106 50	107 —
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	101 20	101 65
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	101 15	101 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	94 90	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	100 —	— —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	99 —	100 —
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 —	101 50
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100 10	100 70
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111 75	112 25

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	7 70	8 —
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	188 —	188 50
Clary na 40 złr. m. k.	58 —	59 —
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	130 50	133 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	23 25	24 25
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	64 —	65 —
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	20 —	20 30
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 25	12 35
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 —	21 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	— —	32 —

Akcye bankowe

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	143 40	143 90
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	114 25	114 75
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	298 50	298 75
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	332 —	332 50
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	300 —	305 -
30·—	Laenderbank na 200 złr.	216 20	216 80
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	945 —	947 —
12·—	Unionbank na 100 złr.	234 50	235 50

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	341 —	343 —
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2647 —	2657 —
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	191 75	192 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	160 60	160 75
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	232 25	233 25
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	215 25	215 75
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	123 50	124 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 66	5 68
20-to Frankówki za sztukę	9 45	9 46
20-to Markówki za sztukę	11 67	11 69
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	— —	— —
Funty szterlingi za sztukę	11 89	11 91
Banknoty włoskie za sztukę	46 50	46 60
Ruble papierowe za 100 sztuk	129 —	129 25

Obwieszczenie.

L. 681/K. Ch.

Walne Zgromadzenie
Delegatów robotników i Reprezentantów pracodawców

odbędzie się

w dniu 27 kwietnia b. r. t. j. w niedzielę o godzinie 9 rano w sali obrad Rady miejskiej.

Porządek dzienny.

1. Sprawozdanie Wydziału nadzorczego z czynności kasy za r. 1889 od 15 lipca do 31 grudnia i udzielenie Zarządowi absolutoryum.
2. Wybór uzupełniający 3 członków do Zarządu Kasy.
3. Wybór Wydziału nadzorczego Kasy.
4. Wybór Sądu polubownego.
5. Wnioski Reprezentantów pracodawców i delegatów robotników.

Każdy z PP. Delegatów i Reprezentantów przy wejściu do sali obrad winien okazać kartę legitymacyjną, uprawniającą Go do wzięcia udziału w obradach Walnego Zgromadzenia. 966 1 3

Kraków, 19 kwietnia 1890 r.

Zarząd miejskiej Kasy dla chorych.

Friedlein.

Z drukarni Zwiazkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rzadca drukarni A. Szwiewski.